Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 180

Nr. 11. **Kraków, środa 8 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Przed Sejmem.

III.

Zjazd demokratyczny zakończył się konsolidacją wszystkich grup przyznających się do demokratycznego programu, a pierwszą wielką próbą trwałości tej unii, będą już wkrótce wybory sejmowe. Próba to niełatwa, ze względu na wielką liczbę ambicji osobistych nagromadzonych wśród demokratów, a małą stosunkowo ilość mandatów sejmowych po które „demokraci" sięgać mogą. Niestety bowiem, polityka klasowa przybiera u nas takie natężenie, że polityczny rozdział miast i wsi dokona się niebawem w całym kraju. Niedarmo najnowsza kreacja konserwatystów „Rola" nawoływała włościan: „rolnicy wybierajcie tylko rolników"! To hasło tak niebacznie i egoistycznie rzucone zgadza się najzupełniej z brutalnem hasłem ludowców: „chłopi wybierajcie chłopa". Tego rodzaju demagogiczne pochlebstwa, najłatwiej trafiają do umysłów mniej oświeconych. Konserwatystom pewnie dopomoże ta agitacja przy najbliższych wyborach, zwłaszcza gdy znajdą w Stapińskim i ludowcach bierne narzędzie dla swych zamysłów, ale zarzewie klasowej niechęci wśród włościan, trudno będzie potem ugasić, a kto wie w którą stronę ten pożar się zwróci... Na razie jednak wieś jest stracona dla demokratów, o ile grupa wszechpolska nie spróbuje szczęścia we wschodniej Galicji, do czego przecież eksperyment zrobiony przy wyborach do parlamentu nie może być zachętą..

Pozostają miasta, z których i konserwatyści nie zrezygnują, i tam też rozwinie się prawdziwa walka wyborcza. Zwycięstwo demokratów jest bardzo prawdopodobne, ale nie niewątpliwe, a w każdym raziebędzie okupione pewnemi ofiarami, obawiać się należy, że główną korzyść odniosą ztąd żydzi, o których głosy ubiegać się będą obie partye, przyznając żydom w zamian szereg miejskich mandatów... Będzie to najsmutniejszy rezultat tej walki partyjnej, w której tak mało chodzi o zasady, a tak dużo o mandaty i wpływy... Gdyby kompromis mógł przyjść do skutku, żydzi wyszliby z próżnymi rękami, a przynajmniej nie mielibyśmy tego smutnego widowiska, że oni decydują o reprezentacyi w sejmie miast polskich. Zdaje się jednak, że ani w obozie konserwatywnym, ani w demokratycznym, nie zwycięży poczucie dobra ogólnego nad interesem partyjnym... Także w obec tego pożądanem byłoby zorganizowanie stronnictwa, które stojąc na gruncie narodowym i chrześcijańskim, potrafiłoby uwolnić się od obcych wpływów i nie potrzebowało oglądać się na pomoc i poparcie żywiołów pod względem narodowym bardzo niepewnych, pod względem społecznym wprost szkodliwych....

Ta wdzięczna rola powinna przypaść w udziale centrum, którego czynne kystąpienie powitają niezawodnie z prawdziwą radością wszystkie żywioły pragnące oprzeć naszą przyszłość na silnym fundamencie religijnych i narodowych tradycyi...

Stołypin, Niemcy i Polacy.

Sympatje niemieckie dworu rosyjskiego, czynowników i „istinno ruskich" hakatystów, są rzeczą znaną od dawna. Odwieczny wróg Słowiańszczyzny, Prusy i urzędowa „opiekunka" Słowian Rosja, kroczą zgodnie jedną wspólną drogą prusko-rosyjskiego hakatyzmu. Zaznaczyć jednak warto fakt, że gdy cały cywilizowany świat oburza się obecnie na pruski projekt wywłaszczenia Polaków, Duma zachowała dyskretne milczenie w tej sprawie, a szef „konstytucyjnego" rządu rosyjskiego p. Stołypin uważał za stosowne właśnie w tej chwili wyrazić publicznie swe sympatje nie tylko dla Niemców, ale i dla państwa pruskiej hakaty. Mianowicie oświadczył on korespondentowi berlińskiego „Lokalanzeigera" co następuje:

„Jako młody człowiek, byłem marszałkiem szlachty w Kownie. Posiadałem majątek ziemski tuż przy granicy pruskiej, zajmowałem się pilnie rolnictwem i miałem bardzo często sposobność obcowania z Niemcami. Przyznać muszę, że bezpośrednia obserwacja ich wysokiej kultury, porządku i poczucia obowiązku wpoiły we mnie szczerą miłość do charakteru niemieckiego; te właściwości duszy niemieckiej, powinny być wzorem. Dla Rosji korzystna tylko być może silna i ścisła przyjaźń z takim sąsiadem, przyjaźń która nie zawsze mieć będzie najgorętszego zwolennika."

Jednocześnie organ p. Stołypina „Rosija" złożyła bardzo znamienne oświadczenie w sprawie polskiej. Okazję do tego, dało mu warszawskie „Słowo" które wiernie trzymając się swej dawnej ugodowej tradycji, wspomniało znów o sympatjach i dobrych chęciach p. Stołypina co do zaspokojenia żądań Polaków. Otóż na ten nieuleczalny optymizm warszawskiego organu „Rosija" odpowiada:

„Śmiemy zapewnić szanow. gazetę, że się myli! Prezes gabinetu nigdy i nikomu nie oświadczał, że pragnie zaspokoić żądania Polaków. Polacy sami powinni uczynić zadość rozumnym (!) żądaniom rosyjskiego rządu i dać mu gwarancję swojej lojalności."

Może wreszcie te dwa oświadczenia, tak wyraźnie określające sympatje p. Stołypina, wobec Polaków i wobec Niemców otrzeźwią nieco polityków, którzy wciąż jeszcze snują „marzenia" na temat... „dobrych chęci" rosyjsko-hakatystycznego rządu.

Harden.

Kim jest Maksymilian Harden? Spekulantem dziennikarskim i narzędziem w ręku pewnej kliki dworskiej w Berlinie, czy też szczerym głosicielem purytanizmu obyczajowego, bocianem czyszczącym w bagnie zepsucia zanurzony świat arystokratyczny i urzędowy Berlina? Ostatni wyrok sądu berlińskiego orzekł na niekorzyść „czystego" Hardena. Prokurator wygrał, hr. Moltke odzyskał cześć i podobne nawet przyjaźń cesarska, Harden uznany został za intryganta politycznego i skazany na więzienie. Nierównie więcej ciekawy jest wyrok, jaki wydała o Hardenie opinia publiczna w Niemczech, interesująca się niezwykle całą tą mocno bądźcobądź skandaliczną aferą. Spodziewała się ona, że drugi proces Hardena. jeżeli nie wykaże prawdziwości jego relacyi, to odkryje ich inspiratora, spiritus movens całej tej walki ze zwyrodniałymi uczestnikami.. mysteriów na Liebenbergu. Miał nim być podobno obecny kanclerz, ks. Buelow. Tymczasem proces nie wyświetlił wcale tej tajemniczej ręki, ofiarą padł tu tylko wierny wykonawca wyższych poleceń. Atoli opinia niemiecka, która dawniej upatrywała w Hardenie rycerza odważnego prawdy, lub w najgorszym razie Don Kichota, chcącego przywracać w „państwie dobrych obyczajów".... dawno już zarzucone dobre obyczaje, ta opinia dokonała w ostatnich dniach śmiałego koziołka sprawdzając przysłowie o niestałości sympatyi ludzkich. Dziś Harden jest to, jak pisze jeden dziennik, „mieszanina postępu, okrucieństwa, samochwalstwa i tchórzostwa".

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie stanowisko opinii publicznej więcej jest uzasadnione, niż poprzednie. Jeżeli już nie treść, to forma rewelacyi Hardena charakteryzują go jako „rycerza sensacyi" walczącego z wrogami polit. bez względnie i z prawdziwie żydowską konsekwencyą. „Uczynić ich niemożliwymi za wszelką cenę" — to jego hasło.

Harden interesuje nas Polaków głównie jako kierownik politycznego pisma, „Zukunft" wielce w swoim czasie wpływowego, w którym uprawiał ze szczególnem zamiłowaniem i znajomością „politykę polską". Harden urodził się bowiem w Poznańskiem, w Swarzędzu i tam był znany jeszcze jako Izydorek Witkower. Jako aktor podróżował wiele po Niemczech, potem oddał się literackiej i publicystycznej działalności. Za ery Capriwiego ochrzcił się i przystosował do nowego kursu. Został Witkowskim, gotowym legitymować swoje szlachetne pochodzenie pergaminami. Gdy atoli nadciągała powrotna fala hakatyzmu, sprytny były żydek powiedział sobie: Ja się nazywam właściwie Maksymilian Harden i jestem pełnej krwi Niemcem; w tej trzeciej postaci pozostał dotychczas.

* * *

W swym okresie przejściowym utrzymywał p. Harden stosunki z Polakami i nosił się nawet z zamiarem poparcia w swym organie idei zgody polsko-niemieckiej. Nim się jednak zdecydował stanowczo, zawiał inny prąd z góry i p. Harden zapewne gratulował sobie później tej opieszałości. Pozostał „czystym". Nikt nie mógł mu zarzucić zbrodni polonofilstwa i interes całej zacnej rodziny Wittingów—Hardenów wyszedł na tem lepiej.

Znany uczony ekonomista polski dr. Leopold Caro z Krakowa opowiada charakterystyczne szczegóły swej krótkotrwałej znajomości z Hardenem. Oświetlają one dobrze Hardena:

W roku 1893 wydał dr. Caro swą głośną pracę „o lichwie" (Der Wucher, Lipsk). Świat

naukowy niemiecki zajął się nią szeroko tak z powodu oryginalnego ujęcia przez autora teoretycznej strony lichwy jak z powodu źródłowych wykazów tej klęski społecznej w Galicyi. Harden poprosił wtedy dra Cara listownie o napisanie dla „Zukunft“ streszczenia tego dzieła. Jako znakomity dziennikarz odczuł on doskonale aktualność dzieła i poruszonej w niem kwestyi. Wkrótce też pojawiły się dwa abszerne artykuły dra Cara w „Zukunft“, poświęcone lichwie a przedrukowane następnie przez zagraniczne pisma, jak „St. Petersburger Herold“ i inne. Harden był niezwykle zadowolony; dziękując autorowi za artykuły przesłał mu wraz z honoraryum swą fotografię gabinetową z własnoręczną dedykacyą. Pod fotografią wypisał swą dewizę „Il croit tout ce qu' il dit“. (Wierzy we wszystko co głosi), dewizę, którą obecnie u niego silnie kwestyonują. Na prośbę Hardena umieścił dr. Caro w „Zukunft“ recenzyę dzieła Blocha pod tyt: „Ziemia i obdłużenie w Królestwie polskiem“ poczem otrzymał od niego uprzejme zaproszenie do ogłoszenia w „Zukunft“ artykułów w kwestyach polityki polskiej w Niemczech. Na uwagę dra Cara, że „Zukunft“ redagowana jest w duchu trochę bismarckowskim (sam Harden utrzymywał żywe stosunki z ks. Bismarkiem w Wilhelmsruhe i z jego synami), oświadczył Harden, że przestrzegać będzie w tej kwestyi bezstronności i na dowód swego objektywizmu i niezawisłości upoważnia dra Cara do polemizowania choćby z jego własnemi artykułami. Wkrótce potem wyjechał dr. Caro po Poznania na Zjazd ekonomistów polskich, a stąd do Berlina na zaproszenie prof. Schmollera. Harden dowiedziawszy się o tem zaprosił go do jednej berlińskiej kawiarni, gdzie wśród żywej kilkugodzinnej pogadanki rozwijał wobec dra Cara i obecnych tam braci Kleckich swe poglądy na politykę polsko-niemiecką. Były one bardzo liberalne. Ponowił tu również Harden prośbę do dra Cara o napisanie artykułów w omawianej kwestyi. Na wszystkich trzech Polakach zrobił wrażenie jak najlepsze swą serdecznością w obejściu się i liberalizmem w zapatrywaniu się na polską politykę w Prusiech. Wkrótce potem sam Harden artykuł „die Polenpolitik“ umiarkowany i przyjazny Polakom ogłosił. Atoli polemika dra Caro z jego wywodami nie ukazała się w „Zukunft“, Harden odesłał ją autorowi z serdeczną prośbą.. o przysłania innych prac...

W roku 1905 wyczytał dr. Caro w „Zukunft“ ostry, hakatystyczny artykuł przeciw Polakom pruskim. Napisał odpowiedź, wyjaśniającą, że w interesie państwa pruskiego leży zgoda z Polakami i prostującą twierdzenia o „wszechpolskich“ i rzekomo powstańczych zamiarach Polaków. Ta umiarkowana replika nie została przez Hardena umieszczoną. Harden był już na usługach ks. Bülowa. Artykuł ten okazał się w „Polnische Correspondenz“ w całości. Powracając z Sylt odwiedził dr. Caro Hardena w Grunewald koło Berlina po raz ostatni. Harden był grzeczny i jak zawsze wytworny, ale „Zukunft“ płynęła już całą siłą pary pod flagą hakatyzmu.

„Wierzę we wszystko co mówię, ale w nic nie wierzę, a wszystko mogę mówić“ to właściwa dewiza Hardena. Tak osądzają go dziś i wybitni publicyści niemieccy. Pozatem wymyślają mu dowoli.

Oto np. znany socjolog niemiecki, profesor

Oto np. znany socjolog niemiecki, profesor Delbrück, pedrwiwa w „Preussische Jahrbücher“ z Hardena przyjaciół, a przedewszystkiem z poety Bjoernsona, który mianował pogromcę „kamarylli dworskiej“ wielkim męczennikiem idei. Twierdzi profesor D. między innemi, że Harden swojego czasu pod maską anonimu pisał w różnych pismach za i przeciw Bismarkowi, że ofiarował swoje usługi jednocześnie socyalistycznemu „Vorwärts“ i żelaznemu księciu, wreszcie, że kilka lat temu dowodził w swych artykułach jakoby homoseksualizm nie obniżał wcale wartości moralnej człowieka. Zdaniem Delbruecka, Harden jest tylko zręcznym spekulantem, któremu różne baby i obrażone indywidua znoszą plotki dworskie, a on z nich fabrykuje sensacyjne artykuły, „byle handel szedł“. Ponieważ jednak mimo pozorów odwagi, jest podszyty tchórzem, więc redaguje swe oszczercze bajeczki w ten sposób, że wytwarza jedynie atmosferę jadowitych podejrzeń, nie nazywając niczego po imieniu. Jest to najpodlejsza i najniebezpieczniejsza metoda sensacji.

Katolicka „Schlesische Volkszeitung“ dowodzi, że Harden jest to żyd, „którego cały rodzaj literacki i styl nie mają wcale charakteru niemieckiego“. Nie ma odwagi powiedzieć: „Takie jest moje przekonanie i za nie gotów jestem umrzeć“, lecz puszcza zza płota jadowite strzały, które mogą zabić upatrzoną ofiarę, ale których strzelec zawsze wyprzeć się może przed sądem. mkjkkhPńzczewaąuąnśetaosh

Nawet „Freisinnige Zeitung“, która dotychczas zajmowała w procesie Hardena przychylne dla oskarżonego stanowisko pisze: Sąd nie dał się oślepić patosowi Hardena i jego adwokatów, lecz uznał Hardena tem, czem jest istotnie: spekulantem sensacji.“

Flota Stanów Zjednoczonych i Japonji.

Wobec widma wojny japońsko-amerykańskiej i demonstracyjnego wypłynięcia floty Stanów Zjednoczonych na ocean Spokojny, zasługuje na uwagę artykuł p. Ludwika Cordonau, ogłoszony w „Echo de Paris“, a zawierający dokładne obiczenie sił japońskich na morzu. Wnioski p. Cordonau, wysnute z tego obliczenia, nie są korzystne dla Stanów Zjednoczonych.

Flota wojenna japońska zwiększyła się znacznie w ciągu tych 2 lat, które upłynęły od zakończenia wojny z Rosją. Składa się ona obecnie z trzech grup, które przedstawiają się jak następuje: A) 4 pancerniki bojowe o pojemności 12.649 do 15.279 ton i szybkości 18 węzłów; 6 krążowników opancerzonych o pojemności 9.200 do 8.800 ton, 11 krążowników osłonionych, 20 kontrtorpedowców i 120 torpedowców. Wszystkie te okręty brały udział w wojnie z Rosją i były zbudowane po roku 1898. Niektóre z nich pochodzą z r. 1902. B) Okręty zdobyte na Rosyi: 4 pancerniki o pojemności 12.600 do 13.500 ton i szybkości 18 węzłów, 1 pancernik o pojemności 11.600 ton i szybkości 16 węzłów, 3 pancerniki do ochrony wybrzeży, 1 krążownik opancerzony 3 krążowniki mniejsze i 6 torpedowców. C) Okręty nowe: 2 pancerniki o pojemności 16.200 i 16.663 ton i szybkości 20 węzłów, 4 krążowniki opancerzone o pojemności 13.750 do 14600 ton i szybkości 21 do 22 węzłów, 1 krążownik o pojemności 4.200 ton, 2 okręty wywiadowcze, 31 kontrtorpedowców i kilka łodzi podwodnych.

Z tych okrętów kilka znajduje się w warsztatach i nie mogłyby wziąć udziału w walce, mianowicie: 1 nowy pancernik, 2 stare pancerniki rosyjskie i 2 nowe krążowniki opancerzone. Flota gotowa do walki składa się więc: z 11 pancerników klasy 1-ej, 11 krążowników opancerzonych, z których 3 mogą zastąpić pancerniki

---

8) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Księżna, namiętnie lubiąca walca, wsparła się z ufnością na silnem ramieniu tancerza i, upojona rozmarzającemi dźwiękami orkiestry, oddała się całą duszą tańcowi. Blaskiem czarujących świateł olśniona, nie widziała nic dokoła siebie i nie przeczuwała nawet, jakie uwielbienie sprawiają oboje wśród patrzących. Tańczyła z ogniem, oddychając pełnią życia, zapominając chwilowo o całym świecie. Po chwili Armand zatrzymał się, nie chcąc zmęczyć tancerki. Wtedy ujrzała ze zdziwieniem, że w salonie utworzyło się koło z ich znajomych, i uśmiechali się do niej wszyscy. Zarumieniła się i nie wiedziała, czy ma dalej tańczyć. Zlękła się, czy nie popełniła czegoś niestosownego, zaraz się jednak roześmiała w duchu ze swych skrupułów.

Na nowo rozpoczęli zakreślać koła, ale już nie z tem upojeniem, jak poprzednio. Przypuszczać możnaby, że hrabia pragnął urozmaicić wrażenie, bo ile za pierwszym razem taniec jego odznaczał się przedewszystkiem siłą i ogniem, o tyle celowała w nim obecnie elegancya i harmonia ruchów.

Tańczył powoli, poważnie, z oczyma utkwionemi w błękitnych źrenicach młodej kobiety, jakby chciał zajrzeć przez nie do głębi duszy. Na ustach igrał mu uśmiech, a księżnie zdawało się, że te wargi szepcą coś czule. Przed kwadransem zaledwie po raz pierwszy ujrzała Armanda i w tak krótkim przeciągu czasu doznała już tyle silnych i nienazwanych jej dotąd wrażeń.

Stopniowo zamierały ostatnie dźwięki walca i księżna, wsparta na ramieniu tancerza, połączyła się z tłumem napełniającym salony.

Wcale nie rozumiała, co mówił, wsłuchana jedynie w melodyę jego głosu, który dla niej brzmiał tak słodko i harmonijnie. Kilka salonów minęli i ujrzeli się nareszcie przed bufetem, obsługiwanym przez lokajów w liberyi cesarskiej. Księżna wybrała winogrono i kieliszek szampana; hrabia stał przed nią. Widok ust malinowych, rozchylających się przy każdej jagodzie i ukazujących rząd białych ząbków, wprawiał go w zachwyt. Od tej kobiety wiał dziwny czar. Hrabia oddałby wszystko w tej chwili, aby mu wolno było pochwycić księżnę w objęcia, unieść daleko, daleko i całować ciągle. Niepokój ścisnął mu gardło, drgnął i zbladł tak, że spostrzegła to księżna

— Co panu jest? — zapytała. Czy słabo panu? Tu strasznie gorąco.

Tyle miał jeszcze mocy nad sobą, że zdołał się uśmiechnąć i odpowiedzieć:

— To nic. Chwilowy zawrót głowy, ale nie z gorąca. To przejdzie...

Działo się z nim coś dziwnego. W tej, napozór zwyczajnej, odpowiedzi pana de Fontenay księżna domyśliła się ukrytego znaczenia. Nagle zamilkła, przestraszona, jakby czytała w duszy Armanda. On to odrazu spostrzegł i z właściwym sobie taktem, przybrał obojętny wyraz twarzy, a po chwili podał jej ramię i zapytał:

— Dokąd, księżno, mam panią odprowadzić?

— Jestem trochę znużona i chciałabym już wrócić do domu.

Zaledwie ukazali się w małym saloniku, przy głównem wejściu do zamku, Armand usłyszał jak zawołano natychmiast: „służba księżnej Schwarzburg!“ Zaraz też ukazali się dwaj ogromnego wzrostu, pudrowani, w liberyi balową, podbitą niebieskiemi lisami i białą chusteczkę na głowę. Księżna zwróciła się do Armanda i przyjaźnie skinęła mu głową. Armand skłonił się głęboko.

— Czy wolno mi — rzekł, odwiedzić dom pani?

— Znajomych przyjmuję codzień o piątej.

Raz jeszcze uśmiechnęła się i powoli zeszła ze schodów.

Armand wrócił do salonu, uradowany tą odpowiedzią.

* * *

Doskonała znajomość zwyczajów towarzyskich nie pozwalała Armandowi nazbyt się śpieszyć z odwiedzeniem księżnej. Pojmował dobrze, że im później to uczyni, tem milej będzie przyjęty. W ciągu tygodnia starał się tylko zdaleka widywać księżnę, jednakże tak ażeby być i przez nią widzianym. Co czwartek, jak się dowiedział bywała w operze. Dla niego loża ambasadora zawsze była otwartą. Poszedł we czwartek do teatru i usiadł obok margrabiego de Villenoisy, wielce zdziwionego tem nagłem upodobaniem młodzieńca do muzyki.

Hrabia, korzystając ze sposobności, postanowił w antrakcie dowiedzieć się od margrabiego szczegółów o uroczej kobiecie, której obraz ścigał go nieustannie. Wielce się zdziwił, gdy usłyszał, że księżna liczy już lat trzydzieści. W oczach jego wyglądała najwyżej na dwadzieścia dwie lub trzy wiosny, a oto dowiedział się, że jest od niego starszą. Dalej wypytał jakim sposobem przyszło do małżeństwa panny Berzepebus z księciem Schwarzburg, który przecie mógłby być jej ojcem. Owóż ojciec jej baron Berzepebus wcześnie porzucił służbę wojskową i, chcąc czemś zapełnić życie, oddał się gorączkowej spekulacyi i rzucił się na olbrzymie przed-

12 krążowników osłonionych, około 60 kontrtorpedowców, 120 torpedowców i 10 łodzi podwodnych.

Załoga tej floty składa się z 2884 oficerów i 40049 szeregowców, a więc dorównywa amerykańskiej. Uzbrojenie składa się z 60 dział 305-milimetrowych, 21 dział 254 mil., 38 dział 203 mil., 290 dział 152 i 127 mil. i 511 mniejszych

Japończycy nie mają zatem absolutnej przewagi nad flotą amerykańską, wysłaną na ocean Spokojny, a składającą się z 16 wielkich pancerników, ale flota amerykańska, składająca się z samych tylko ciężkich pancerników, jest za mało ruchliwa i mogłaby być zmuszona do przyjęcia bitwy w warunkach najniekorzystniejszych dla siebie i w okolicach wybranych umyślnie przez Japonję, np. nad niebezpiecznemi wybrzeżami Patagonji lub Chili. „Nigdy jeszcze — utrzymuje p. Cordonau — ofensywa, która sama przez się zapewnia wielkie korzyści temu kto się odważy na nią, nie zapewniała takich korzyści zdecydowanemu admirałowi. Czy rząd japoński będzie umiał oprzeć się takiej pokusie?“

Jednocześnie niemal z artykułem p. Cordonau w „Echo de Paris“ podał korespondent dziennika londyńskiego „Daily Mail“ następujące szczegóły o flocie amerykańskiej, wysłanej na wody oceanu Spokojnego:

„Flota składa się z 16 pancerników pierwszej klasy najnowszego systemu. Żaden z nich nie istniał jeszcze podczas wojny z Hiszpanją. Pięć z nich ma pojemność 16.000 ton, cztery 14.948, trzy 12440, cztery 11560. Wszystkie okręty są pośpieszne i wiozą 925 armat. Na każdym z pancerników znajduje się telefon bez drutu, za pomocą którego można się porozumiewać w odległości 5 mil. Jedna t. zw. „bordata“, tj. wystrzał jednoczesny ze wszystkich dział z jednej strony okrętu obliczony jest na 50.000 dolarów, tj. tyle, ile wynosi roczna pensja prezydenta Stanów Zjednoczonych. Gdyby przyszło do utarczki morskiej, amunicya kosztowałaby 300.000 fr. na minutę. Węgiel, zużyty podczas przyjazdu flotyli do San Francisco będzie kosztował 6.560000 fr. Ciężary, które wiezie flotyla amerykańska, są większe od tych które miała flota Rożewestwienskiego i Togo, razem wziętych. Personel składa się z 14.000 ludzi.

---

siębiorstwo kopalniane w Karyntyi. Obliczenia zysków zawiodły go jednak, w przedsiębiorstwie tem utopił cały swój majątek i znaczną część mienia żony. Na domiar wojna wybuchła w 1866 roku i baron zawikłany w różne zobowiązania na giełdzie, ujrzał się tak zrujnowanym, że panna Berzepebus, słynna piękność wiedeńska została panną bez posagu. Na chlubę młodzieży wiedeńskiej dodać należy, że katastrofa ta nie zraziła żadnego z licznych wielbicieli uroczej Wilhelminy. Baronówna więc mogła dobrze wyjść za mąż i w wyborze przyszłego towarzysza życia kierować się jedynie głosem serca. Inaczej jednak stało się za wolą barona Berzepebusa, który nie tyle bolał nad stratą całego majątku, ile nad upadkiem przedsiębiorstwa, które, zdaniem jego, zapowiadało się już świetnie.

Książę Schwarzburg, szambelan dworski, zwrócił właśnie uwagę na przedsiębiorstwo barona i ofiarował stosowne fundusze na wznowienie robót, gdyż wiedział, jako człowiek praktyczny, że teraz kopalnie owe mają przed sobą przyszłość. Sprzedał wielkie obszary swych lasów i otrzymane ztąd pieniądze włożył w kopalnie karynckie.

Berzepebus, dotąd złamany moralnie swem niepowodzeniem, odzyskał natychmiast zdrowie i energię. Ponieważ baron nie chciał ani na chwilę rozłączać się z kopalnią i zakładami fabrycznemi, baronowa z córką opuściły stolicę i spędziły dwie zimy w starożytnym zamku na ustroniu, wśród gór i ludności wyłącznie włościańskiej. Jedyną ich rozrywką tutaj stanowiły odwiedziny księcia, którego osoba ożywiała nieco to dzikie pustkowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ostatnich dni Portu Artura.

II

Dalsze zeznania świadków w procesie port arturskim dają wstrząsające obrazy ostat. walk i męczarni przebywanych. Dziesiątkowana przez pociski japońskie załoga twierdzy, nawiedzona bezlitośnym szkorbutem, bezustanku w ogniu i we krwi — namiętnie, gorączkowo wyglądała odsieczy.

Żołnierze — opowiada generał Nikitin, miewali od tego wyczekiwania istne halucynacye. Zdawało im się, że słyszą huk bitwy na morzu, to znowu, że szrapnele rosyjskie już pękają na górze Sampsońskiej... Wybuchała szalona burzliwa radość! Jedna tylko nadzieja odsieczy podtrzymywała wojsko. Łudzono się wciąż, że nadejdzie. Wiadomości ze świata nie otrzymywaliśmy żadnych. Przyszły one dopiero, gdy pełnomocnik Czerwonego Krzyża jeździł do gen. Nogi parlamentować w sprawie bombardowania naszych posterunków łazaretowych. Przywiózł listy, gazety...

I dowiedzieliśmy się, że Wafangau, Taszycao, Laojan, przestały być strategicznemi pozycyami armii naszej“...

Odczytano dalej na sądzie depesze generała Kuropatkina. Telegrafował on jeszcze 15 września do gen. Stoessla: „Skoncentrowanie się trzech korpusów umożliwi nam przejście do kroków zaczepnych.“ Nieco wcześniej doniósł: „W pierwszych dniach września ruszę naprzód; oczekujcie odsieczy.“ Ostatnią depeszę otrzymano w głównej kwaterze armii dnia 19 września. Brzmiała jak następuje: „Wódz naczelny ma zamiar ruszyć naprzód, pewny będąc, że bohaterska załoga Portu Artura utrzyma się w twierdzy.“

Telegramy te świadczą, że cofający się wciąż „w porządku“ Kuropatkin, łudził się istotnie, że zdoła dotrzeć z odsieczą aż do Portu Artura...

Jakkolwiek obrońcy Portu Artura, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych, stoją pod zarzutem, że nie wyczerpali wszystkich środków obrony, z zeznań świadków wynika, że położenie twierdzy było istotnie rozpaczliwem. Z odczytanego przed sądem protokółu pamiętnej rady wojennej widać, że uczestnicy tej rady, choć w imię obowiązku żołnierskiego głosowali za bronieniem się do ostatniej kropli krwi, mało mieli nadziei utrzymania Portu Artura.

Co do tej rady wojennej i wypowiedzianych tam poglądów przez wyższą jeneralicję, rzadko pokazującą się na linji ognia, jeden ze świadków pułkownik Gandurin powiedział z żołnierską otwartością:

— Tak! tak... Im który z pp. generałów był dalej od linii obrony, gdzie wrzała walka nieustanna tem... głośniej i piękniej deklamował o konieczności bronienia się do ostatniego tchu. Ale my, cośmy wespół z żołnierzami byli na wyłomach... nie, my nie zrywaliśmy się deklamować; my wiedzieliśmy, że ani szańce, ani żołnierze, ani wogóle żadne siły ludzkie — nie wytrzymają. Wiem, co myśleli w duchu pp. generałowie, siedzący w kamienicach, dających jakie takie schronisko; myśleli sobie: niech tam jeszcze wytłuką z kilka tysięcy... będzie zawsze czas powiać białą chorągwią.

A żołnierze szli na szańce, jak nieprzytomni W głos mówiono: „Tak lub owak, lecz niech się to raz skończy!“ Demoralizacya była wśród załogi... Siły ludzkie wypowiadały posłuszeństwo.“

O ile podobne zeznania nie potwierdzają bynajmniej aktu oskarżenia co do możliwości dalszej obrony, o tyle przebieg rozprawy ujawnił tak skandaliczne stosunki wśród jeneralicyi rosyjskiej, że wprost dziwić się tylko należy, że twierdza pod takiem dowództwem potrafiła utrzymać się tyle czasu. Osobiste ambicyjki, szykanowanie się wzajemne, zawiść i samowola, przejawiają się na każdym kroku w działaniach jenerałów portarturskich. Dowództwo nad obroną twierdzy należało właściwie do jen. Smirnowa, ale ten, jak ujawniła rozprawa sądowa, nie miał prawie żadnego wpływu. Wydawał rozkazy z pominięciem Smirnowa Stessel, rządził na własną rękę jen Fock, który w twierdzy nie zajmował żadnego określonego stanowiska. Był faworytem Stessla i to wystarczyło, że nie tylko ignorował zarządzenia prawowitych i starszych rangą dowódców, ale wbrew ich woli kazał opuszczać forty i wycofywał z pozycyi podległe ich władzy oddziały wojskowe. Dość wspomnieć, że opuszczenie przez wojska rosyjskie kilku najważniejszych fortów nastąpiło z rozkazu Focka bez wiedzy komendanta twierdzy jen. Smirnowa. Tak samo o wysłaniu parlamentarza do Japończyków, jen. Smirnow dowiedział się dopiero post factum i to po upływie 6 godzin.

Jen. Stessel, poza swymi zausznikami, jen. Fockiem i Reissem, ignorował wszystkich dowódców. Wprawdzie zaprosił ich na radę wojenną ale telegram do cara wysłał w tymże dniu przed odbyciem rady.

— Dlaczego pan nie wysłał depeszy po odbyciu rady wojennej, pyta Stessla przewodniczący sądu. seifqlęoetaonishrdlucmfąb

— Opinii rady wojennej chciałem tylko wysłuchać (!) nie zaś według niej zdanie własne uformować. Zdanie własne miałem już wyrobione. To też tylko — podziękowałem pp. uczestnikom rady...

Jen. Stessel, który w ciągu całego oblężenia, nie pokazywał się nigdy na linjach obronnych, miał już o stanie twierdzy „zdanie wyrobione“ i wezwał radę wojenną tylko po to, aby wspaniałomyślnie... podziękować jej uczestnikom. Nie liczył się on wcale z ustawą wojskową, według której poddanie twierdzy może nastąpić jedynie za zgodą rady wojennej.

— Jestem w twierdzy carem i bogiem (!) i mogę pana w każdej chwili powiesić, powiedział Stessel do przedstawiającego mu się dziennikarza i korespondenta wojskowego Nozina.

Te słowa najlepiej charakteryzują nietylko Stessla, ale i rosyjskich działaczy biurokratycznych wogóle. „Ja car — ja bóg“ — samowola i bezprawia, a w rezultacie — haniebna kapitulacya. —

Z Izby handlowej.

Przy otwarciu wczorajszego posiedzenia wobec delegata namiestnictwa p. A. Fedorowicza — prezydent Izby p. Dattner poświęcił słowa wspomnienia pośmiertnego przedwczoraj zmarłemu wybitnemu członkowi Izby śp. Kwiatkowskiemu. Mowca wspominał, że Izba straciła w zmarłym jednego z najczynniejszych członków któremu obecny gmach zawdzięcza swoje powstanie. Dalej prezydent zaznaczył, że Izba przez złożenie kondolencyi rodzinie i wieńca na trumnę śp. Juliana Dunajewskiego brała udział w obrzędzie pogrzebowym zmarłego.

Z porządku dziennego przewodniczący złożył sprawozdanie prezydyum z czynności za czas od ostatniego posiedzenia. cmfwypąbgke

Przy punkcie drugim (wybór prezesa, wiceprezesa i delegata Izby) przewodnictwo objął najstarszy wiekiem członek Izby radca cesarski p. Henryk Schwarz, który do skrutynium powołał pp. Uderskiego i Munda. hġgap yuk

Z 22 oddanych kartek, 21 oddano na p. Maurycego Dattnera na prezesa Izby, który wybór przyjął i podziękował, na wiceprezesa otrzymał p. Jan Kanty Federowicz 23 głosy na 24 głosujących. Delegatem Izby do prezydyum został wybrany p. Tadeusz Epstein. Na wniosek p. Wachtla Izba wybrała przez aklamacyę skarbnikiem p. Józefa Jaworonickiego w miejsce zmarłego śp Jana Kwiatkowskiego. W miejsce ustępującego członka Izby p. Wacława Aeczvera zmarłego Joachima Perlbergera powołano na członków Izby inżyniera Karola Rudofiego z Trzebini; Eljasza Himsza, Friedmanna handlarza drzewa z Wieliczki.

Następnie w zastępstwe śp. Kwiatkowskiego sprawozdanie komisyi budżetowej złożył członek Izby p. Blumenfeld. Izba przyjęła do wiadomości szkontrum kasy rachunków za rok 1906 i udzieliła komisyi absolutoryum a następnie przyznała prowizję wdowią 360 kor. rocznie wdowie po woźnym Łączkowskim, oprócz tego 73 kor. rocznie na wychowanie jej córki aż do 18. roku życia. Wreszcie sekretarz Izby dr. Benis przy sprawozdaniu komisyi połączonych sekcyi przedkładał opinję w sprawie reformy ustawy górniczej.

Według opinii tej komisyi należy rozszerzyć obszar terenu co do którego ma być przyznawane prawo poszukiwania minerałów i rozszerzyć prawo wywłaszczenia dla celów

kopalnianych; przedłużyć z 1 r. do 5 lat prawa wyłączności poszukiwań geologicznych, oraz urzędnikom kopalnianym przyznać charakter urzędników publicznych.

W sprawie wyłączności wywiązała się dyskusya, w której udział brali pp. Liban. Uderski, referent Benis dr. Spyra i obecny radzca górnictwa p. Bocheński.

Izba przyjęła referat do wiadomości a w końcu na wniosek p. Wł. Libana uchwaliła, żeby prawa wyłączności nie nadawano dwom osobom, choćby w jednym dniu wniosły podanie, ale osobie, która pierwsza wniesie podanie.

Na tem zakończono posiedzenie o godzine wpół do 7 . wieczorem.

Olbrzymie miasta.

Nowy Rok 1908 został stolicę I. monarchii Wiedeń miastem o dwumilionowej ludności. Tak brzmi statystyka urzędowa; w rzeczywistości zaś, wziąwszy pod uwagę tylko stosunkowy przyrost ludności, wnosić można, że do cyfry 2000.000 mieszkańców doszedł Wiedeń już przed kilku miesiącami. Tak więc Wiedeń stanął wszeregu owych miast - olbrzymów, których zaledwie kilka znajdujemy na pięciu kontynentach.

Najstarsze siostrzyce teraźniejszych naszych wielkich miast, znajdujemy w Chinach. Już w czasach zamierzchłej przeszłości, gdy w Europie na miejscu dzisiejszych olbrzymich środowisk życia ludzkiego, rozciągały się niewielkie miasteczka lub nawet wioski, kulturalne wysoce wówczas państwo niebieskie posiadało znaczną ilość miast wielkich, z których kilka zamieszkiwała ludność milionowa. Podobnie główne miasta Egiptu, Asyryi i Chaldei mieściły w swych murach setki tysięcy a nawet miliony mieszkańców. Założone jednak z woli panujących a zaludniane siłą i gwałtem, trwały tak długo, jak długo trwało państwo. Z pośród rezydencyi faraonów, które ci zakładali przy wstąpieniu na tron egipski, jedynie tylko Memphis, utrzymało swe znaczenie jako miasto wielkie, a to dzięki swemu geograficznemu położeniu. Wszystkie inne upadły wraz z śmiercią ich założycieli, podobnie jak Niniwa i Babilon z chwilą upadku Asyryi i Chaldei. Pojęcie miasta łączyło się w starożytności ściśle z pojęciem państwa, a z chwilą zdobycia i zniszczenia pierwszego, znikało i to ostatnie.

W starożytnej Grecyi, pomimo, że życie polityczne jednego całego państwa ześrodkowywało się w jednem mieście, zarówno pod względem obszaru jakoteż zaludnienia, miasta te nie były wielkie. I tak Koryut liczył 70 do 80 tysięczy mieszkańców, zaś Ateny 150 do 200 tysięcy. Hellada zatem w rzeczywistości nie posiadała miast wielkich. Powstały one dopiero w epoce Dyadochów, gdy Aleksander Wielki połączył ściśle Wschód i jego olbrzymie masy ludności ze światem greckim.

W budowie dróg i miast postępują przed wszystkimi narodami Rzymianie, którzy działalność pod tym względem prowadzili na taką skalę, iż ruch ten stosunkowo już przed laty 2000 przewyższał teraźniejszy.

Podobnie jak w epoce Dyadochów, także czasy cesarstwa rzymskiego odznaczały się gorączkowemi wędrówkami i zakładaniem coraz to nowych miast. Ludność wiejska napływała gwałtownie do większych miast prowincyonalnych, szczególnie zaś do stolicy państwa Rzymu, który dzięki temu, w chwili rozpoczęcia naszej ery liczył przeszło milion dusz. Starożytność liczyła więc zaledwie dwa do trzech miast milionowych: Rzym, Babilon i prawdopodobnie Niniwa.

Czasy średniowieczne, z ich wędrówkami ludów, spowodowały w następstwie gwałtowny upadek miast. Jedynie tylko Konstantynopol utrzymał swe znaczenie i zajął miejsce wyludnionego Rzymu, na którem, jako jedyne wielkie miasto chrześciańskiej Europy przetrwał do XII wieku, podczas gdy kultura arabska w krajach mahometańskich stworzyła szereg miast wspaniałych.

Pierwsze miasta dzisiejszych Niemiec powstały na miejscu twierdz granicznych i obozów wojskowych, założonych przez Rzymian nad Dunajem i Renem, a broniących głównych traktów handlowych. Tak powstał dzisiejszy Wiedeń, Solnogród, Augsburg, Koblencja, Kolonia i wiele innych. W wiekach następnych zburzone, odbudowane zostały przez Kościół dla ich znakomitego położenia geograficznego. Okresem jednak, w którym powstało najwięcej miast niemieckich pozostało średniowiecze. Około 2500 miast wzięło swój początek w ciągu nieledwie czterech wieków, zaś w r. 1400 liczba ich była niemal tak wielką jak dziś. Nie były one jednak miastami wielkiemi. Dopiero wiek XIX postawił pewną ich część w rzędzie takich. I tak Lubeka liczyła 22 do 24.000 mieszkańców, Kolonia w wieku XV-30 do 35.000, Strassburg, Norymberga i Ulm 20 do 26.000, Augsburg 18.000, Zurich 11.000, Frankfurt nad Menem 8 do 10.000, Bazyleja 8 do 9000. Lipsk liczył z końcem wieku XVI zaledwie 14 do 15.000 głów. Miljonowych miast nie znano wówczas wcale, gdy zaś Marco Polo opowiadał o olbrzymich miastach w Chinach liczących setki tysięcy mieszkańców nie wierzono mu i wyśmiewano go jako kłamcę.

Przeszkodą w rozwoju miast europejskich a przedewszystkiem niemieckich były zarazy: czarna śmierć i dżuma, które w wieku XIV często nawiedzały Europę północno-zachodnią. Niemniej do upadku miast niemieckich przyczyniła się wojna trzydziestoletnia. Wowczas to upadł zupełnie handel i przemysł miast owych, które zubożały do tego stopnia, że nie były już w stanie podnieść się o własnych siłach. Wyjątek stanowiły jedynie rezydencje książęce. — W czasie tym, liczba wielkich miast europejskich zwiększała się tak powoli, że w r. 1500 było ich tylko siedm, w r. 1600 trzynaście zaś w r. 1700 zaledwie czternaście. W r. 1801 liczono ich 21, w r. 1850 cyfra ta wzrosła do 42, w r. 1860 do 70 z ogólną liczbą 20 miljonów mieszkańców. W r. 1880 było miast wielkich w Europie już 95, zas w roku 1896 — 121 z 37 miljonami mieszkańców. — Wreszcie w r. 1902 było ich 149.

Jak z zestawienia tego wynika, miasta europejskie rozwinęły się i stanęły w rzędzie wielkich w ciągu jednego wieku XIX, w porównaniu zaś z liczbą tychże w r. 1801, do dnia dzisiejszego liczba ich zwiększyła się siedmiokrotnie.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCJAN:
PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

Kraków dnia 8 stycznia 1908 r.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę Seweryna opata. Maksyma biskupa w czwartek Marcjanny panny i Witalisa męczen.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 39 zachód przypada o godz. 3 minut 53, długość dnia godz. 8 minut 14.

— **Składki.** W Administracji naszego dziennika złożyli: ks. M. D. dla 2-ch staruszek 1 k. p. Wal. Madejska dla Zamęckiej 5 kor., p. J. Bądkowski dla 86 letniej staruszki 5 kor.

— **Z teatru miejskiego.** Repertuar karnawałowy urozmaicony będzie wystawieniem wodewilu p. n. „Zona papy.“ Jest to raczej wesoła krotochwila francuska okraszona częstymi śpiewami. Autorami krotochwili są Hennequin i Millaud, muzyka Hervé'go. „Narzeczona w depozycie“ ukaże się po raz 7-my we czwartek bieżący; w piątek „Zemsta.“

— **Krak. Tow. Miłośników Cytry,** urządza Wieczorek muzykalno-wokalny, który się odbędzie w lokalu Towarzystwa przy ul. Florjańskiej l. 32, I p. w piątek dnia 10 b. m. o godz. wpół do 8-mej wieczór.

Bilety po 1 koronie nabywać można za okazaniem zaproszenia codziennie w lokalu Towarzystwa od godziny 6 do 7 wieczór. Po wyczerpaniu programu nastąpią tańce.

— **Wycieczki** młodzieży szkolnej do Krakowa. Dnia 10 stycz. rb. odbędzie się w kraj. Związku turystycznym konferencja delegatów Dyrekcji szkół średnich, celem naradzenia się nad programem i organizacją wycieczek młodzieży szkolnej z Galicji do Krakowa. Wycieczki te, urządzane dotąd dorywczo, mają być za inicjatywą kraj. Związku turystycznego ujęte w silną i trwałą organizację, która jest konieczną ze względu na kulturalne znaczenie tychże.

— **W Ognisku nauczycielskim,** odbędzie się w sobotę dn. 11 b. m. zabawa taneczna w salach własnego lokalu (Rynek 17). Bilet pojedynczy dla czonków 60 h. dla gości 1·20 k. Początek o godz. 8-mej. Stroje dla pań spacerowe dla panów wizytowe. Wstęp dla gości tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy zgłaszać się do Komitetu zabawowego w dn. 8, 9 10 stycznia (środa, czwartek, i piątek) od godziny 5-7 w lokalu „Ogniska“ (Rynek 17, II p.)

— **„Zarząd główny krak. Tow. Oświaty ludowej** założył w grudniu 1907 cztery nowe czytelnie w Wieliczce, Zielonkach (Kraków), Skoczowie (Bielsk-Śląsk), Suchorzowie (Tarnobrzeg) a uzupełnił nowemi książkami również 4 czytelnie w gminach: Rybarzowice (Biała), Grywałd (N. Targ), Ujezna (Przeworsk), Wierzbanowa (Wieliczka), przesyłając na cel ten 624 książek wartości 587 koron. „Ogółem wysłał Zarząd główny w ubiegłym“ roku 13517 książek, wartości 11104 koron.“

— **Bal Gwiazdy.** W sobotę dn. 4 stycznia b. r. odbyło się staraniem Stow. Gwiazdy wieczór taneczny pod protektoratem dra Lea i pani Staniszewskiej. Zabawę rozpoczęto polonezem. I-szą parą tańczyli prezes tow. p. Bujas z p. Staniszewską, II-gą p. Leo z p. Bujasową, dalej p. Petelenz z p. Karolową p. Staniszewski z p. Niedzielską, p. Zieleniewsk z P. Trokową. St. Federowicz z p. Gawędzką, p. Staszczyk z p. Szopińską, p. Zubrzycki z p. Debelską i p. Wrzeźnicki z p. Jamrozową. Do Kadryla stanęło 128 par. Tańce prowadził p. Oskar Doening nauczyciel tańców, i P. Józef Sourek.

Równocześnie na cele tego wieczorku złożyli: PP. Rogowski 60 kor., Łozińska 50 kor., Gross. 30 kor., J. S. 8 kor., Raciborska 10 K, J. Excell. Steinsberg 10 K., JWP. dés Loges 60 K., Macharski 50 K., Wojciechowski 5 K., Szarska 50 K., Staniszewscy 50 K., Turska 10 K., Ripper 10 K., Bujas 20 K., Staszczyk 10 K., Leo 40 K., Petelenz 20 K.. Zieleniewski 20 K., Stroka 5 kor., Dr. Zubrzycki 10 K., Sierhiejewicz 5 kor., Federowicz 20 kor.. Miciński 4 kor., Suska 10 kor., Jawornicki 25 K. 9 batalion Inżynierji 4 kor., Cyrankiewicz 5 K,

— **Wieczorki Wełniane.** Tegoroczna serja „wieczorków wełnianych“, z których dochód przeznaczony jest na opuszczone dzieci, zostające pod opieką krakowskiej Rady opiekuńczej. rozpocznie się już najbliższy czwartek dn. 9 b. m. w sali koncertowej Starego Teatru. Podczas wieczorku galerja otwarta będzie dla użytku publiczności za opłatą po 2 kor. od osoby. Osoby zaproszone, mogą nabywać bilety u pań komitetowych lub u sekretarza Tow. „Rady opiekuńczej“ dra Czernego w prezydjum sądu wyższego przy ul. Grodzkiej l. 52, a w dniu zabawy w kasie Starego Teatru począwszy od godz. 4 po południu. Życzący sobie wziąść udział w wieczorkach wełnianych, a którym nie doręczeno zaproszenia z powodu niedokładności adresu, zechcą się zgłosić do dra Czernego lub do pań komitetowych. W skład komitetu gospodarczego wchodza panie: Leopoldowa Carowa, Michalina Chylińska, Wilhelmowa Dadlezowa, Janowa Federowiczowa, Kazimierzowa Hupkowa. Juliuszowa Leowa, Leonora Mendelsburgowa, Kazimierzowa Smolarska.

— **Z Rady miejskiej**. Na porządku dziennym jutrzejszego zwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, znajduje się wniosek sekcji III w sprawie przelania akc. kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów gruntów miejskich w Krakowie i Grzegórzkach o ile Tow. to przyjmie na siebie obowiązek utrzymania toru kolejowego do gazowni miejskiej; wniosek sekcji V o utworzenie w Krakowie 16 apteki w dzielnicy Wesoła przy ul. Lubicz lub Rakowieckiej, wniosek komisji gazowo-elektrycznej o zaprotokołowanie elektrowni miejskiej w Trybunale handlowym pod firmą „Elektrownia miejska“ w Krakowie; wniosek sekcji drugiej i trzeciej o utworzenie trzech posad nadetatowych wicesekretarzy Magistratu, oraz dwóch posad etatowych pachołków miejskich; dalej wybór 12 członków wydziału m. Kasy Oszczędności na najbliższe trzechlecie oraz jednego członka do końca r. 1909 w miejsce ś. p. Henryka Jordana i jednego do końca r. 1908 w miejsce ś. p. Jana Kwiatkowskiego.

Następnie odbędzie się posiedzenie tajne, w sprawie przyznania pensji wdowich i sierocych, dodatku funkcyjnego Dyrektorowi Magistratu, oraz w sprawie przyjęcia do gminy miasta kilku osób.

— **Wydział** Tow. prawniczego i ekonom. w Krakowie postanowił urządzić w roku 1908 cały szereg publicznych odczytów z zakresu prawa i ekonomji. Odczyty wygłoszą wybitni prelegenci krajowi i pozakrajowi, których dla tego celu zdołano pozyskać. Program wykładów na styczeń i luty br. jest następujący: W dniu 10 stycznia br. wygłosi odczyt prof. dr. Józef Rosenblatt na temat: „Rehabilitacja w prawie karnem;“ w dniu 31 stycz. rb. będzie mówił dr. Artur Benis „O ugodzie austro-węg.“; w dniu 14 lut. będzie miał dr. Kumaniecki odczyt na temat: „Zagraniczne kontrakty pracy wychodźców zarobkowych z Galicji,“ w dniu 28 lut. mówić będzie prof. dr. Rostworowski, na temat „Konwencja haska w sprawach rozwodowych i separac. z dn. 12/6 1902.“ Szczegółowy program dalszych wykładów, których w części podjęli się wybitni uczeni i działacze społeczni z Petersburga, Warszawy i ze Lwowa, ogłoszony będzie później.

Odczyty odbywać się będą w auli Uniw. Jagiell. i z reguły w piątki o godz. 6 wiecz.

— **Odjazd delegatów kolejowych**. W celu umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń oraz zasięgnięcia informacyj dotyczących przewozu osób i rzeczy szlakami kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci Dyrekcji kolei stacye o znaczniejszym ruchu towarowym dla ustnego porozumienia się z interesentami:

Delegaci przyjmować będą osoby z miejscowości poniżej wymienionych oraz z okolicy tychże w biurze naczelnika stacji a mianowicie: w Tarnowie dn. 30 stycznia od 9—11 przed połud. w Rzeszowie 31 b. m. od 10 do 12 przed połud., w Żywcu 22 b. m. od 9—11 przed połud., w Krośnie 5 lutego od 3—6-ej po poł. w Jaśle 5 lutego od 9—11 przed poł. w Nadbrzeziu 12 lutego od 3—4 po poł. w Sanoku 17 b. m. od 9—11 przed poł., w Gorlicach 16 b. m. od 3—5 po poł., w Nowym Sączu 16 b. m. od 9—11 przed poł.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Jadzia wdową“ krot. w 3 akt. R. Ruszkowskiego.

We czwartek: „Narzeczona w depozycie“.

W piątek: „Zemsta“.

W sobotę: „Dla szczęścia“ sztuka w 3 ak. A. Przybyszewskiego. „Stypa“ sztuka w 1 akcie Wiktora Dyka. (Nowość).

W niedz.: o godz. 3 „Betleem polskie“ (popularne).

O godz. 7 „Żona papy“ krot. ze śpiewami w 3 akt. Neithen i Milland. (wznowienie).

Krosno. Dnia 29 listopada 1907 odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne z powodu rocznicy powstania listopadowego. Kościół był przepełniony młodzieżą szkół średnich i ludowych, oraz publicznością z różnych sfer. Msze świętą odprawił ks. Biela, a podniosłe kazanie patrjotyczne wygłosił ks. Markiewicz, proboszcz z Miejsca Piastowego. Na zakończenie odśpiewano w kościele: „Boże coś Polskę.“

Z powodu tego samego obchodu narodowego odbył się 8 grudnia 1907 w sali tutejszego „Sokoła“ wieczorek, na którym słowo wstępne wypowiedział p. sędzia Bocheński, poczem nastąpiły udatne produkcje deklamacyjno-wokalne i gimnastyczne, zakończone przedstawieniem amatorskiem sztuczki: „Kościuszko w Petersburgu“.

Dnia 15 grudnia 1907 wenta spożywcza, połączona z loterją fantową, a urządzona na cele miejscowych Towarzystw dobroczynnych, zgromadziła w Sokole krośnieńskim liczną publiczność z różnych sfer pochodzącą. Wenta była przedtem reklamowaną po mieście wozem, naładowanym najrozmaitszymi fantami, to też przybyło dużo osób, a skutkiem tego wenta przyniosła nadspodziewane dochody.

Założona przed kilku laty szkoła realna w Krośnie nie cieszy się frekwencją. Po kilkunastu uczniów w jej klasach wskazuje, że do szkoły realnej tutaj nie ma zaufania mimo dzielnego dyrektora p. Brzostowicza. Natomiast gimnazjum sąsiednie w Sanoku i Jaśle są przepełnione. Celem ulżenia tym dwom gimnazjom wskazanem jest przekształcenie szkoły realnej w Krośnie na gimnazjum, lub na gimnazjum realne. Stoimy tutaj wobec faktu, że z powodu lichej frekwencji może szkoła realna w Krośnie upaść, a byłoby to niezawodnie katastrofą dla Krosna, które jęczy pod ciężarem długów zaciągniętych na cele miejscowych szkół.

Pisarzowice (pow. bialski). W niedzielę dnia 5 styczn. rb. odbyło się tu zgromadzenie włościan, na którem podniesiono gorący protest przeciwko gwałtom pruskim i przyrzeczono jednogłośnie bojkotować pruskie towary. Dla lepszej obrony przed zalewem germanizacji w pow. bialskim reorganizowano podupadłą Czatelnię polską i postanowiono przy jej pomocy wzbudzać ducha narodowego.

Zakopane. Na niedzielę, dn. 19 bm. zapowiedziany został wiec polski z protestem przeciw ostatnim gwałtom pruskim. Odbędzie się on w Zakopanem, w sali hotelu „Morskie Oko.“

Tarnow. (Opłatek w „Gwieździe. Tania Kuchnia. Wybór po sła. Zabójstwo w aresztach. Nekrologia).

Opłatek w „Gwieździe“ zapowiedziany na dzień 29 grudnia z. r. zgromadził liczne grono członków i gości, wśród których wymienić należy: posła na Sejm p. Buynowskiego, burmistrza d-ra Tertila i członka kuratorji tow. p. Kusza. Przybyły umyślnie na tę uroczystość z Gawłuszowic prezes Towarzystwa ks. dr. Kopyciński, przemówił na temat obecnego ucisku Polaków w dwóch zaborach, poczem łamał się z wszystkimi uczestnikami opłatkiem.

Założona przed kilku laty „Tania kuchnia w Tarnowie“ rozwija się nadspodziewanie dobrze, spiesząc z wydatną pomocą ubogiej ludności. W ciągu miesiąca listopada z. r. wydano potraw rozmaitych ogółem za 1.660 kor. zaś w miesiącu grudniu za kwotę 1.241 kor. W kuchni tej odbyła się dnia 24 grudnia z. r. w sposób uroczysty wilia dla 40 osób, podczas której przemówił do zebranych jeden z księży, następnie jeden z ubogich. Uroczystość zakończono kolędą.

W tut. sali ratuszowej została wyłożona do publicznego przeglądu lista wyborcza do wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego tarnowskiego.

Emil Cymbler, rosyjski podany, oczekujący w aresztach policyjnych odszupasowania, rozgniewany na współlokatora każni Adama Koszel, o posądzenie o kradzież 10 kor., kopnął go tak silnie w brzuch, że ciężko chorego musiano odstawić do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarł.

Zmarli: Karol Zawiślak, obywatel tutejszy w dn. 31 grudnia r. z. w 62 roku życia, oraz dr. Jakób Pariser, adwokat krajowy i wiceprezes stowarz. kupców w dn. 1 b. m. w 42 roku życia.

— **Ankieta Sienkiewicza**. EMILE VERHAEREN, koryfeusz współczesnej poezji francuskiej tak pisze:

Jeżeli jaki naród zasługuje na miłość i podziw wszystkich innych, to z pewnością wasz, tak poprostu bohaterski i tak wysoce ukształcony.

Poeci wasi to drogowskazy sumienia europejskiego, a bohaterowi wasi tak samo wielcy, jak ci których świat cały najpowszechniej opiewa.

I dlatego właśnie nowe prześladowania, skierowane przeciw Polsce, oburzają bardziej niż jakiekolwiek inne.

Są one brutalne, jak gdyby godzić miały w jakiś naród barbarzyński, gdy w rzeczywistości znęcają się nad narodem, jednym z pośród pierwszych.

Na to niema usprawiedliwienia.

LEON DIERX, literat pisze: Pełen oburzenia protest Sienkiewicza, w imię prawa, w imię sprawiedliwości, w imię cywilizacji, w imię ludzkości, zapalić musi wszystkie serca, rozgrzać wszystkie ręce.

EMILE DURKHEIM, profesor filozofii w Sorbonie: Nie znam w szczegółach prawa, które przedłożono obecnie Sejmowi pruskiemu. Ale zasada, na której się opiera, musi wywołać światowy ruch potępienia. Za obowiązek poczytuję przyłączyć się do niego.

LOUIS LEGER, profesor literatur słowiańskich w College de France, członek Instytutu (Akademii Napisów i Literatur): Od lat z górą czterdziestu oskarżam nieprawości polityki niemieckiej, a szczególnie pruskiej względem Słowian. Z pełni serca łączę się z Panem w proteście przeciw nikczemności, która się gotuje. Powtarzam okrzyk wielkiego poety słowiańskiego Kollara:

„Rumieńcie się Niemcy złośliwe“!

Spodziewamy się mimo wszystko, że godzina sprawiedliwości nadejdzie i powtórzmy okrzyk ojców waszych: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

MAURICE DUFOURMENTELLE, profesor w „College libre des sciences sociales“.

Przyłączam się w zupełności do pańskiego protestu przeciw projektowi rządu pruskiego o przymusowym wywłaszczeniu.

Ten środek, którego nie może usprawiedliwić żaden wzgląd na germanizację, spotkał się już w chwili obecnej i to z całą pewnością, z odrazą sumienia europejskiego; najelementarniejsza moralność i zasady prawa narodów potępiają go.

HENRI WELSCHINGER, członek Instytutu francuskiego (akademii nauk moralnych i politycznych):

Nie czekałem na wymowny protest pański, aby ze wszystkich sił powstać przeciw prześladowaniom niemieckim w Polsce. Wypowiedziałem już („La Revue Hebdomadaire“ z d. 9-go czerwca i 6-go lipca 1906 r.) cały smutek, jakim mnie przyjmuje to barbarzyństwo, dla którego brak nazwy. I nadal protestować będę przeciw przymusowemu wywłaszczeniu Polaków i przeciw męczeństwu ich dzieci.

Telegramy.

KOMISJA PARLAMENTARNA

WIEDEŃ. Komisja ekonomiczna Izby posłów zbierze się 22 b. m. na posiedzenie, zaś komisja socjalno polityczna 21 b. m.

KOMISJA ROLNICZA w PARLAMENCIE.

WIEDEŃ. Komisja rolnicza Izby posłów,

odbędzie posiedzenie 14 bm. przed poł. Istnieje zamiar odbywania posiedzeń tej komisji aż do załatwienia całego porządku dziennego.

FRANCUZI w MAROKKO.

CASABLANCA. Wczoraj przybył tu jenerał Damada.

OLBRZYMIE BANKRUCTWO.

FRANKFURT. „Frankf Ztg." donosi z Nowego Jorku, że cztery wielkie djamentowe firmy ogłosiły nie wypłacalność. Passywa wynoszą 4 i pół miliona dolarów.

SOJUSZ AMERYKANSKO — NIEMIECKI?

LONDYN. „Daily Telegraf" donosi z Nowego Jorku, że miloner amerykański i aspirant do prezydentury Stanów Zjednoczonych Wiliam Randolph Hearst, podniósł i propaguje myśl utworzenia sojuszu amerykańsko — niemieckiego „Daily Telegraph" przypuszcza, że sojusz ten skierowany byłby przeciw Anglii.

WALKA z PIJANSTWEM.

BUDAPESZT. (Węg. B. kor.) Krajowy kongres Węg. socjalistycznych organizacji fachowych, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu między innemi, aby organizacje fachowe swych lokale nie zakładały na placach, na których znajdują się sklepy z piwem, wódką lub winem. W razie, jeżeli stosunki nie pozwalają stowarzyszeniu na otwieranie osobnych lokalów, mają się nie znajdować przy kawiarniach i mleczarn.; dalej uchwalono aby była wstrzymaną sprzedaż wszelkich alkoholów od soboty wieczór do poniedziałku rano.

BUDAPESZT. Paweł bar. Rauch udał się wczoraj przedpoł. do prezydenta ministrów dr. Wekerlego i odbył z nim dłuższą konferencję. O 11 przedpoł. odbyła się w mieszkaniu ministra handlu Kossuta konferencja ministrów w której wziął udział także bar. Rauch i przedłożył swój program. Konferencja trwała kilka godzin, poczem Rauch oświadczył, że rada ministrów zgodziła się na jego program. Pozostaje on obecnie w Budapeszcie, skąd uda się na zaprzysiężenie do Wiednia, które prawdopodobnie już jutro nastąpi.

USZKODZONY OKRĘT.

TRYJEST. Okręt Tow. Austro-Americana „Jenny" w drodze z Galveston odniósł koło Palermo wskutek burzy znaczne uszkodzenia w maszynach i kotłach, wskutek czego nie może dalej jechać.

KRADZIEZE NA OKRĘTACH.

TRYJEST. „Lloyd" austryjacki ogłasza, że wskutek kradzieży, zaszłych w ostatnich czasach na kilku okrętach „Lloydu", jen. dyrekcja przy udziale policji zarządziła u kelnerów, zajętych na okrętach „Lloydu" rewizję domową. Rewizje te nie zostały jeszcze ukończone ale wydały już bardzo obciążający rezultat dla znacznej liczby kelnerów, przeciwko którym wdrożono śledztwo karne.

TELEGRAF BEZ DRUTU.

ROUEN. Tutejsza wielka stacja telegrafu bez drutu wprowadziwszy liczne ulepszenia rozpoczęła nowe próby, których rezultat jest nadzwyczaj korzystny. Jak wiadomo, telegramy, nadane przed kilku tygodniami w Nauney przyjęła stacja w Kornenburgu pod Wiedniem.

PRZESILENIE FINANSOWE W AMERYCE.

NOWY JORK. „N. J. Times" donosi z Waszyngtonu, że senator Aldrich przedłoży w senacie ustawę w sprawie wydania 250 milionów dolarów not zapomnogowych, które mają być oprocentowane po 6 prc. i cofnięte, skoro stosunki na targu pieniężnym się polepszą. Noty mają formę i charakter banknotów państw. i otrzymają gwarancję państwa.

SAMOBOJSTWO SEKRETARZA STANU.

BUDAPESZT. Wicesekretarz ministerstwa skarbu Blascovich odebrał sobie wczoraj życie w biurze pięcioma strzałami rewolwerowymi.

STREJK RZEZNIKOW.

BUDAPESZT. Strejk pomocników rzeźniczych rozszerzył się. Na razie zapotrzebowanie mięsa dla miasta jest pokryte, skoro jednak strajk potrwa jeszcze kilka dni, zajdzie brak jego. Dotąd nie podjęto z żadnej strony rokowań ugodowych.

PRUSKI KULTURTREGER.

KOLONIA. Przed sądem ławniczym rozpoczął się wczoraj proces o obrazę honoru, wytoczony przez Petersa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Koeln. Ztg." Brügemannowi i współpracownikowi tegoż pisma Benningsenowi za artykuł umieszczony w tem piśmie z okazji dyskusji kolonialnej w parlamencie niemieckim o zachowaniu się Petersa w koloniach. Obrońca Petersa Sello zastrzegł się przeciw temu, aby w procesie tym poruszano całą działalność Petersa w koloniach. Beningsen dowodzi, że ścięcie kilku osób z rozkazu Petersa nastąpiło nie z przyczyn rzeczowych lecz seksualnych. Peters przeczy temu.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 3 stycznia 1908

	Płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	50
Marki niemieckie	117	40	117	—
Franki papierowe	95	60	96	—
20-to frankówki w złocie	19	12	19	—
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	—	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	25
5% Listy zast. Banku hip.	94	25	95	90
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	50	101	20
4% Listy zast. Banku kraj.	94	75	95	22
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niesk.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	98	—	99	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	50	95	25
4% Galicyjskie obligacye prop.	90	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	75	95	75
4% Pożyczka m. Lwowa	93	—	94	—
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	50
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99	25	100	—
4½% Obligacye kolejowe	94	—	95	75
Losy miasta Krakowa	98	50	108	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	560	—	566	—
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	50
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	25
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	557	—	568	—
4,2% wspóln. renta papierowa	97	—	97	50
4,2% wspóln. renta srebrna	97	—	97	—
4% renta koron	97	—	97	—
4% renta koron. węgierska	93	50	94	50
4% renta austr. w złocie	114	50	115	50
4% renta węgierska w złocie	111	—	111	50

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 7. I. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	636	25	Gal. karp. Tow. naft.	—	—
Węg. zakł. kred.	768	—	Oblig. węg. indemiz.	97	05
Anglobanku	289	50	Renta majowa	97	05
Unionbanku	529	25	Austr. renta kor.	93	60
Länderbanku	408	50	Węg. „ „	95	—
Bankvereinu	516	25	56 l. listy t. kr. ziem.	94	75
Bodenkredit	10	30	4% „ Banku h.	90	30
Gal. Banku hipot.	675	50	4½% „ „ „	110	—
Kolei państwow.	150	25	5% „ „ „	94	75
„ połudn.	424	—	4% „ „ kraj.	100	50
„ Elbethal	52	30	4½% „ „ „	—	—
„ Północnej	557	—	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czerniow.	675	50	4% Gal. poż. k. z 1893	95	—
Alpiny	527	50	4% Poż. m. Lwowa	98	50
Rima Muranyi	24	20	Losy tureckie	128	—
Prask. Tow. żelaz.	471	—	Marki	117	72
Fabryka broni	404	50	Ruble	252	—
Tureckie tytun.	540	—	Rosyjskie pap.	90	—

Ceny targowe z dnia 7 stycznia b. r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	25.90	do	26.—
„ czerwona i żółta	„	25.20	„	25.60
„ węgierska	„	25.30	„	26.50
Żyto krajowe	„	24.20	„	25.10
„ węgierskie	„	25.20	„	25.60
Jęczmień na krupy	„	16.—	„	16.60
„ browarny	„	16.20	„	17.40
„ słowacki	„	18.40	„	19.60
„ na paszę	„	13.80	„	14.—
Owies z opłatą akcyz.	„	16.40	„	17.—
Proso	„	14.—	„	15.50
Jagły	„	24.—	„	26.—
Tatarka	„	17.50	„	18.50
Kukurydza	„	16.60	„	17.00
Groch	„	22.60	„	29.50
Fasola	„	18.—	„	80.—
Wyka	„	15.—	„	16.—
Rzepak zimowy	„	35.50	„	35.50
Koniczyna nasienna czerwona	„			
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta	„			
Soczewica	„	26.—	„	66.—
Słoma	„	7.20	„	8.40
Siano	„	8.40	„	9.00
Koniczyna pastewna	„	10.—	„	11.20
Ziemniaki	„	4.40	„	5.—
Jaja	kopę	5.20	„	5.60
Masło	1 kg.	2.60	„	2.80
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210.—
„ „ 75° „	1 hl.	—		170.—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.